

Otwarcie sezonu Filharmonii Częstochowski koncert [ZDJĘCIA]

Joanna Skiba 19.09.2015 20:29



NAJCZĘŚ

- 1 Bieg Zoba
- 2 Jasni szczy
- 3 "Koc Talar
- 4 Jan I [ZDJ]
- 5 Otwę Czes

REKLAMA

Filharmonia Częstochowska. Inauguracja 71. sezonu artystycznego (MACIEJ KURON)



Zobacz zdjęcia (25)

Gdyby koncert na początek sezonu artystycznego 2015/2016 uznać za wróżbę na następnych 10 miesięcy w Filharmonii Częstochowskiej, to trudno byłoby życzyć sobie lepszej przepowiedni. Bo wieczór 18 września, pierwszy po wakacjach przy ul. Wilsona 16, był fan-tas-tycz-ny.

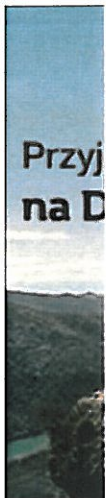
Dopiero teraz piszę o piątkowym koncercie w Filharmonii Częstochowskiej, inaugurującym jej 71. sezon artystyczny, bo doznałam w jego trakcie poważnych urazów fizycznych. Mam ręce obite od klaskania, a pięty od przytupywania. I - podejrzewam - nie tylko ja.

A zapowiadało się niewinnie. Orkiestra we frakach i taftowych sukniach - jak zwykle. Dyrygent też we fraku, nobliwie. Co prawda w programie "Orawa" i "Krzesany" Kilara, więc wiadomo, że nie będzie spokojnie, ale też bez ofiar w słuchaczach.

Siedzimy zatem, kontemplujemy. Orkiestra widać wypoczęła dobrze, bo popis daje imponujący. W "Orawie" szaleją smyczki (tylko one są na scenie); publiczność aż pomrukuje z ukontentowania. W "Krzesanym" hula sekcja dęta, a najbardziej perkusyjna. Podkręcamy się przy łomocie bębnów.

Potem przerwa, kawa, wafelek. Gong i na scenę, między orkiestrę znów zredukowaną do smyczków wchodzi Wołosi. Już kiedyś byli w Filharmonii Częstochowskiej, więc część publiczności wie, czego się spodziewać. Ale nie wszyscy.

Jest zatem scena. Orkiestra. Dyrygent już bez fraka, znaczy - będzie swobodniej. I zespół. Pięciu panów w różnym wieku: dwoje skrzypiec, altówka, wiolonczele i kontrabas. Jeszcze dobrze się nie ustawiają, jeszcze się dobrze nie podepną do głośników, jak ci nie złączą grać! A orkiestra za nimi. Czego nie ma w tej muzyce - i trochę Podhala, i Węgier, i coś rumuńskiego. I nagle całe to szaleństwo płynnie przechodzi w jedno znane tango, potem w drugie, potem w walca. A potem znowu zawraca ku folkowi, choć folkciem nie jest do końca.



REKLAMA



REKLAMA



Widownia emituje wytrwałe, choć dyskretne tup, tup, tup. Orkiestra zresztą też.

Oczywiście publiczność nie chce puścić muzyków ze sceny, "klaskaniem mając obrzękłe prawice". Do momentu, aż zdaje sobie sprawę, że jeśli tak dalej pójdzie, Wołosi dadzą w postaci bisów drugi pełny koncert. I że nasze pięty mogą tego nie wytrzymać.

Rozchodzimy się do domów, śmiejąc się, nucąc, rozcierając dłonie i z lekka kulejąc.

Doktor mówi, że wydobrzeję - o ile przez jakiś miesiąc będę omijać Filharmonię Częstochowską.

Skomentuj

Podziel się

Zobacz więcej na temat: Filharmonia Częstochowska,
koncerty Częstochowa

POLUB